

Konstytucja Polska!

Trzeci Maj 1791

70 letni okres panowania Sasów w Polsce, to najsmutniejsze dzieje narodu naszego: Prusy, Rosja i Austria rządziły Polską na pomoc pieniędzy.

Po śmierci tego nieszczęsnego króla, został wybrany Stanisław August Poniatowski, człowiek wykształcony, miłujący naukę i sztukę, lecz chwiejnego charakteru.

Wiele ludzi światłych, ofiarnych, widząc nierząd w kraju i niechybny upadek, naradzało się jakby kraj pized zgubą ratować.

W roku 1788 zebrał się Sejm zwany czteroletnim, który miał ratunek dla Polski obmyśleć i na nowe, bezpieczne tory ją skierować. Do rozpraw o naprawę Rzeczypospolitej stanęły trzy stronnictwa:

PATRIOTYCZNE, które dążyło do gruntownej zmiany ustroju wewnętrznego o własnych siłach Narodu.

DRUGIE stronnictwo chciało poprawy, ale tylko w zgodzie i w przymierzu z Rosją.

Trzecie. HETMAŃSKIE żądało przymierza z Rosją i sprzeciwiało się reformom.

Sejm czteroletni uchwalił najpierw pomnożenie liczby wojska z 20.000 na 100.000, co nie było wiele na kraj liczący 8.800.000 mieszkańców, w tem 725.000 szlachty. Lecz niesforność szlachty, niechcącej płacić podatków doprowadziła do tego, że zaledwie 40.000 i to niewyćwiczonego wojska dało się zebrać.

Zbliżał się rok 1791. Przez wydane uchwały, zmieniły się już podstawy dotychczasowego ustroju Rzeczypospolitej Polskiej.

Plan konstytucji był już wypracowany. Równocześnie przygotowywano zamach stanu na dzień 5 maja, ale, ponieważ tajemnica się wykryła, przyspieszono ten zamach na dzień 3 maja.

W dniu tym zebrały się w Warszawie tłumy publiczności na ulicach wiodących do zamku, wołając co chwila „Wiwat Konstytucja!”

Gdy król zasiadł na tronie, po przemowie marszałka, który mówił o niebezpieczeństwach zagrażających Rzeczypospolitej i przemowie in-

nych posłów wzywających króla i stany o ratunek, wtedy król odpowiedział o projekcie konstytucji, a sekretarz odczytał 11 artykułów tego projektu: Zgoda, zgodą rozległy się głosy.

Stanisław August widząc jednomyślność i zapal powszechny, wykonał przysięgę i zaraz udali się razem do kościoła św. Jana, gdzie wśród niezmiernego zapalu i uniesienia: król, senat, sejm i tłumy publiczności złożyli przysięgę na konstytucję.

Lecz reformy, jakie wprowadzała Konstytucja, nie dały się przeprowadzić w całości. Powstała pod protektoratem Rosji konfederacja targowicka, do której i król przystąpił i nastąpiły rozbiory.

Upadła Polska nie z braku waleczności wojska, lub zapalu patriotycznego wśród ogółu społeczeństwa, lecz z powodu zdrady tych, co w swem rąku rządy kraju i dowództwo w wojsku dzierżyli.

17 Maja 1921

Minęły wieki, przyszła wielka wojna, istny potop, w którym utonęli gniebicieli Polski i powstała Niepodległa.

W czasie, gdy jeszcze na wszystkich frontach wrzała walka, zebrał się w Warszawie pierwszy sejm wolnej Rzeczypospolitej. Uroczyste otwarcie sejmiku odbyło się 19 lutego 1919 r.

Pierwszy to sejm Rzeczypospolitej, który skupił przedstawicieli całego narodu, a nie tak, jak dawniej w Polsce bywało, jednego stanu. Otworzył sejm Naczelnik Piłsudski, który powitawszy zebranych, wskazał na dwa główne cele jakie obradom przyświecać mają:

troska o kresy, gdyż nie wolno nam odbać ni pędzi naszej ziemi oraz opracowanie nowych, rozumnych praw i wyznaczenie dróg, któremi kroczyć ma Rzeczypospolita. Od tego, jakimi będą uchwalone prawa i organizacja nowego państwa, zależeć będą przedewszystkiem jego losy.

Owocem długotrwałym obrad posłów sejmowych było uchwalenie nowej konstytucji Rzeczypospolitej (17 marca 1921), poręczającej prawa i określającej obowiązki obywateli zjednoczonej Polski.

Spełniły się zatem dążenia narodu polskiego do niepodległości; powstało do życia, po długiej niewoli, wolne państwo polskie.

Nowa reforma

Lecz jak pierwsza, Konstytucja 3 Maja została uchwalona w ciężkim dla kraju położeniu, bo chcieli zabórcy stali u progu granic, tak druga, Konstytucja 17 Marca, została uchwalona w niemniej groźnym położeniu dla Narodu. Było to w przededniu mających się odbyć plebiscytów na Śląsku i Mazurach.

Konstytucja pod wielu względami wzorowa, nie była należycie przestudjowana; partje w Sejmie ją uchwalające porobiły ustępstwa, które się niebawem ujemnie odbiły na rządach, na kraju, — na narodowości.

Jesteśmy więc w przededniu nowej walki, o naprawę Konstytucji, która będzie taką, jakie wpływy będą możniejsze: narodowe czy narodowościowe. Czy uświęcona wiekami tradycja zostanie posażowana, czy też ulegnie wpływom ze wschodu.

F. Missler

G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze

Bremen

Buenos Aires**San Martin 666**

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

Najtańsze źródło kart okretowych do i z Polski**Przesyłka pieniędzy do Polski****Wypłacanych w efektywnych DOLARACH Ameryi Półn.**

W mieszkaniu adresata bez wszelkich potrąceń.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy \$ 3 m/n

„Deutsche Schiffsagentur“**469 San Martin 469 Buenos Aires****Madoery Bresca & Cia**

Kupuje Jerba-mate, Tytoń i wszelkie inne produkty kolonialne — Posiada zawsze wielki wybór różnych towarów.

Cerro-Cora

Misiones

**TIENDA Y ALMACEN**

Wielki wybór nowo sprowadzonych towarów metrowych — obuwia — narzędzi kuchennych i wszelkich drobiazgów. Ceny bardzo przystępne.

Jan Dintoski

Azara

Misiones

LINJA BEZPOSREDNIA**POLSKA - BRAZYLJA - ARGENTYNA**

okretami

Swiatowid i Krakus

Specjalnie urządzonymi dla emigrantów

KAJUTY 2 - 4 i 6 OSOBOWE

OBSZERNE SALE JADALNE. BAR. SALON DLA PALACZY i WYGODNE POKŁADY SPACEROWE. OBSŁUGA POLSKA

Sprzedarz biletów i kart zwanych Llamana, potrzebnych dla sprowadzenia rodzin z Europy i wszelkie informacje udziela

Cias. FRANCESAS de NAVEGACION**Reconquista 433****Buenos Aires****Przekazy Pieniężne do Polski**

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich do wszelkich miejscowości Polski, przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów

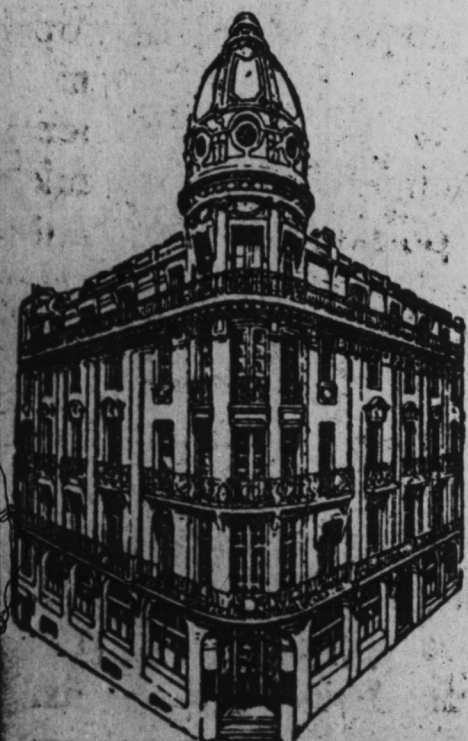
Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 2.80 m/n.

Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe od których płacimy 5 procent rocznie

Procenty dopisujemy co kwart

Sprzedaz kart okretowych**ODDZIAŁ POLSKI****Banco Holandes de la America del Sud**

Kapitał rezerwy: \$ 19.180.000

**Bmé. Mitre 300**
esq. 25 de Mayo 81

Centrala:

Buenos Aires

Zjazd Delegatów Towarzystw w Buenos Aires

Dnia 24 Marca 1929 roku odbyły się walne narady Polskich Towarzystw w Argentynie, w lokalu tow. „Wolna Polska” w Bs. Aires.

Z przyczyny szczupłości miejsca, tylko niektóre ustępy z protokołu podać możemy:

Na skutek rozpisanej do Polskich Towarzystw w Argentynie, Tow. „Wolna Polska” odezwy, w dniu 24-go marca 1929 r. zjechali się do Buenos Aires przedstawiciele polskich towarzystw w liczbie 27 osób, pośrednio lub bezpośrednio reprezentujących ogółem 13 polskich towarzystw w Argentynie.

Przed rozpoczęciem Walnej Narady Polskich Towarzystw zostały odśpiewane przez Chór Męski przy tow. „Wolna Polska” „Powitanie i Wieniec Pieśni Polskich, zakończone „Mazurkiem Dąbrowskiego”.

Jako delegaci z prawem głosu w obradach zatwierdzeni zostają PP. Za tow. „Wolna Polska” pp. Kazimierz Bielicki, St. Kowalewski. Za Tow. w Bs. Aires, Dock Sud pp. St. Czyzewski i Janusz. Za tow. polskie w Buenos Aires „Lavallol” p. Leon Fail. Za Związek Narodowy w Cordoba p. Janusz Bogusławski. Za Dom Polski pp. Albin Tomczak i St. Pyzik. Za Tow. Polskie Beriso p. St. Magnowski. Za Tow. Polskie Lavallol p. Paweł Buława. Za Tow. im. J. Piłsudskiego w Bompland (Misiones) p. St. Pyzik.

Porządek dzienny obrad:

- 1) Zagajenie zebrania i wybór prezydium,
- 2) Sprawa połączenia tow. „Dom Polski” ze Związkiem Towarzystw i Organizacji Polskich w Argentynie i utworzenia z tych placówek jednej Centrali Polskich Towarzystw.
- 3) Stanowisko Towarzystw do napływu imigracji polskiej i wyszukanie środków zaradczych dla opieki nad nią.
- 4) Stanowisko towarzystw do „Patronatu” i kwestia subsydium Rządu Polskiego.
- 5) Stanowisko towarzystw w sprawie wydawania wspólnej gazety przy zreorganizowanym Związku Towarzystw.
- 6) Kwestia ekonomicznego zorganizowania wychodźstwa polskiego.
- 7) Kwestia agitacyjna i oświatowa wśród wychodźstwa.
- 8) Wolne wnioski i zamknięcie narad.

Pan Sekretarz G. Borowski odczytuje listy od towarzystw, które nie mogły z przyczyn odległości wysłać swych delegatów jednakże solidaryzują się z podanymi poprzednio tematami zjazdu. Są to towarzystwa: Rosario de Santa Fe, Polskie Wzajemnej Pomocy, Bahia Blanca, Towarzystwo Polskie „Jedność” w Apostoles.

Pan St. Kowalewski referuje punkt drugiego porządku dziennego: potrzebę połączenia dwóch naczelnich organizacji społecznych, Związku

Towarzystw i Domu Polskiego w jedną placówkę o szerszym zakresie działania. W wyniku spokojnej i rzeczowej dyskusji, w której zabierają głos pp. St. Czyzewski, St. Pyzik tudzież referent, przyjęto wniesione przez delegata Domu Polskiego uzupełnienie.

Wniosek p. Kowalewskiego przyjęty jednogłośnie brzmi z poprawką powyższą jak następuje.

...Reprezentanci 13 polskich towarzystw, wychodząc z założenia, iż dla uzdrowienia i pchnięcia na tor silniejszego rozwoju polskiego życia społecznego w Argentynie jest niezbędną rzeczą utworzenie jednej naczelnej placówki, któraby koncentrowała w sobie wszystkie polskie instytucje społeczne Argentyny, jak również posiadała jedynie i wyłączne prawo opieki nad majątkiem społecznym polskiej kolonii, postanawiają, dla uniknięcia kolizji i nadania większego autorytetu podobnej centrali, połączyć istniejące Tow. „Dom Polski” ze Związkiem Tow. i Org. Polskich i utworzyć z połączonych instytucji — jedną ogólną Centralę Polskich Towarzystw i Organizacji pod nazwą:

„ZWIĄZEK TOWARZYSTW I ORGANIZACJI POLSKICH „DOM POLSKI” w Argentynie.

Dla umożliwienia natychmiastowej współpracy z wyżej wymienioną Centralą wszystkim polskim towarzystwom w Argentynie, znaczna część których wogóle do dotychczasowego Związku Towarzystw nigdy nie należała, w celu nieprzewlekłego i jaknajśpieszniejszego funkcjonowania wzmiankowanej, Walna Narada Polskich Towarzystw postanawia już na obecnym zebraniu wybrać prowizoryczny zarząd Związku w ilości 11 osób, składających się z reprezentantów możliwie największej ilości polskich towarzystw. Wybranemu zarządowi Walna Narada poleca: a) wystosowanie w imieniu wszystkich solidaryzujących się polskich towarzystw odpowiedniej treści odezwy do ogółu kolonii polskiej, wyczerpująco narady wyjaśniającej, b) unieważnienie mandatów tej pozostałej ilości członków zarządu dotychczasowego, Związku Towarzystw i odebranie od nich pieczętki, dokumentów Związku, oraz przejęcie tyg. „Głos Polski” i c) formalne uzgodnienie statutu Związku ze statutem towarzystwa „Dom Polski” i dodatkowe u-

zupełniające przygotowanie do legalizowania go (pod względem „personeria juridica”), oraz zwołanie połączeniowego zebrania z tow. „Dom Polski, na którym zostanie ukonstytuowany rzeczywisty zarząd Związku Towarzystw i Organizacji „Dom Polski” w Argentynie.

W celu uzyskania odpowiednich środków finansowych dla robót przygotowawczych do niniejszego połączenia solidaryzujące się z powyższą uchwałą polskie towarzystwa, postanawiają opodatkować się doraźnie po \$ 20. — od towarzystwa, posiadającego wyżej 100 członków i po \$ 10. — od towarzystwa — mniej niż 100 członków.

Trzeci punkt porządku dziennego referuje także sekr. Tow. Wolna Polska p. St. Kowalewski.

Problem napływu imigracji i roztoczenie należytej opieki budzi wśród delegatów powszechne i zrozumiałe zainteresowanie. Poza referentem zabierają głos pp. St. Czyzewski, A. Tomczak, J. Bogusławski, Wł. Gałęcki, Kreid, Pyzik, Janusz, Magnowski i inni.

Wniosek przyjęty także jednogłośnie nie brzmi po uzgodnieniu:

Walna Narada Polskich Towarzystw w Argentynie, odbyta w dn. 24-go marca 1929 r. w obecności 11 delegatów w mieście Buenos Aires, stwierdza, iż w celu unormowania dotychczasowego chaotycznego napływu polskiej emigracji i możliwego dostosowania go do wysokości zapotrzebowania na Argentyńskim rynku pracy: niezbędne jest utworzenie odpowiednich rozmiarów placówki zadaniem której byłoby utrzymanie jaknajściślejszego kontaktu z Urzędem Emigracyjnym w Warszawie, oraz prowadzenie ścisłej ewidencji ruchu emigracyjnego w Argentynie. Równocześnie instytucja ta winna roztoczyć jak najwydatniejszą opiekę nad polskiem wychodźstwem w Argentynie w postaci: a) bezpłatnego pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy polskiemu emigrantowi, b) udzielenia porad prawnych (posiadania własnego adwokata), c) udzielania bezpłatnych porad lekarskich (stałe dyżury lekarskie) i ewentualnie wydawanie lekarstw (w mniejszym zakresie), d) prowadzenie taniej kuchni dla emigrantów i wydawanie tanich, a nawet bezpłatnych (dla tych najbiedniejszych) obiadów dla tych mas emigracji

nych przebywających w Buenos Aires, wskutek braku pracy.

Punkt 5-tej porz. dziennego. Stanowisko Towarzystw w sprawie wydawania wspólnej gazety przy zreorganizowanym Związku Towarzystw.

Referent delegat tow. „Wolna Polska” p. Adolf Marczewski: Rodacy! Mamy gazetę „Głos Polski” na czele której stoi człowiek o wytartym czole, człowiek pozbawiony wszelkiej etyki i poczucia społecznego. Posługując się naszą gazetą wprowadza wielką nienawiść pośród nas i stara się wszelkimi sposobami używać jej do swoich osobistych celów. Tak dalej być nie może. Na dzisiejszych Naradach winniśmy położyć kres tym niecnym zakusom, przejąć „Głos Polski” natychmiast, stworzyć z niego tygodnik, któryby był prawdziwym wyrazicielem życia kolonii. Proponuję, ażeby kwestja przejęcia nastąpiła jaknajprędzej.

Zabierają głos pp. St. Kowalewski St. Czyżewski, Buława, Pyzik, Magnowski, Bielicki i inni. P. St. Kowalewski stawia wniosek treści następującej:

Walna Narada Polskich Towarzystw w Argentynie poleca prowizorycznemu Zarządowi z przejęciem „Głosu Polskiego” zaczekać do 30 kwietnia, czyli do czasu normalnego wygaśnięcia umowy. Natychmiastowe przejęcie „Głosu Polskiego” możliwe jest jedynie w wypadku niełojalnego zachowania się p. Olejniczakowskiego w stosunku do polskich towarzystw i złośliwych napaści na Związek Towarzystw i Organizacji polskich „Dom Polski” w Argentynie i ich poszczególnych członków.

Jednocześnie Walna Narada poleca zarządowi zwrócenia się z odpowiednim wnioskiem do zarządu tow. „Dom Polski”, ewentualnie gwarancji pod otrzymanie kredytu. Pożyczka ta gwarantowana jest przez wszystkie należące do Związku, polskie towarzystwa.

Przystąpiono do wyborów prowizorycznego zarządu. Po wystawieniu szeregu kandydatów, ostateczny wynik wyborów jest następujący:

Prezes p. Kowalewski (delegat tow. „Wolna Zolska”), Wiceprezes p. St. Czyżewski (delegat Towarz. Zolskiego Dock Sud), Sekretarz p. Janusz Bogusławski (delegat Związku Narodowego — Cordoba), Zast. Sekret. p. Zawet Buława (delegat Towarzystwa Zolskiego — Lavallo), Skarbnik p. St. Zyzik (delegat Tow. im. J. Zilsudskiego — Bompland. Misiones), Radni: p. Magnowski (delegat Tow. Zolskiego w Berisso) p. Leon Fail (delegat Tow. polskiego, Dock-Sud, Sekret. Lavallo), Radni wakat dla delegatów: Tow. polskiego w Rosario, Tow. polskiego w Santa Fe, Tow. polskie w Bahia Blanca, „Jedność” w Apostoles czyli ogółem 11 członków zarządu z tym, iż niezbędne quorum określa się na 5 osób.

Komunikat Poselstwa

Biorąc pod uwagę, że zgłasza się do Posła cały szereg osób ze sprawami, które należą do wyłącznej kompetencji Wydziału Konsularnego, powoduje niepotrzebną stratę czasu zarówno dla Posła, jak i dla interesowanych, Poselstwo komunikuje, że na przyszłość p. Poseł Rzeczypospolitej przyjmować będzie w lokalu przy ul. Juncal 1370 dwa razy tygodniowo od 3 — 5-ej w środy i soboty, tylko po uprzednim zameldowaniu

się danej osoby telefonicznie lub osobiście w Kancelarii przy ul. Las Heras 1617

Jednocześnie zaznacza się, że w sprawach dotyczących kolonii polskiej, należy zgłosić się przedewszystkiem do Kierownika Wydziału Konsularnego, p. J. Stempowskiego, który o ile zajdzie potrzeba — ustali w porozumieniu z Posłem godzinę audjencji

Dr Władysław Mazurkiewicz
Poseł Rzeczypospolitej Polski

Konsulat poszukuje

Wydział Konsularny przy Poselstwie Rp. w Buenos Aires poszukuje Kogośkolwiek mógłby o wymienionym udzielić bliższych informacji, względnie podać dokładny adres jego, zechce o tem zakomunikować wymienionemu wyżej Urzędowi.

Franciszka Grebielucha nr. w Grondach, gm. Budzisław, Olszówki, gm. Drzewse.

Ludwika Kusego, syna Józefa Leżajskiego
Liweranta Chackiela, ur. 1906 r., Suchowoli pow. Sokólskiego,

Jerzego Jakóbowskiego folwarku Czeszejki, powiatu Wołyńskiego, poczta Traby, Wojew. Nowogródzkiego, ostatnio zam. w Argentynie Canada de Gomez. F. C. C. A.

Jana Komara ze wsi Rogów, gm. Repki, pow. Sokółskiego, poczta Sokółów Podlaski, Woj. Lubelskiego.

Antoniego Skoczko ze wsi Acopery, gm. Wołkołacki, pow. Postawskiego.

Jana Łorczyca ze wsi Racławice, pow. Nisko
Jana Franciszka Watoła Pawłowa ul. Kuścielna 22, pow. Katowice, Wojew. Śląskie

Makara Lisowie: Milatynia, gm. Poreck, pow. Włodzimierskiego.

Kosoja, z Płocka.

Pawła Sawickiego, z Warszawy, ul. Pańska 51

Andrzeja Zgódkę, ze wsi Grzechowilk, pow. Mińsko — Mazowieckiego, Woj. Warszawskiego.

Susana Dorosza Zrodobusza woj. Stanisławow.

Ignacego Kurza, z Tarnowa

Nestora Krupa, lat 50 z Rozniatowa, Wojew. Stanisławowski, pow. Dolina

Mareina Batego, z Gródka, gm. Jarczów, pow. Tomaszów — Lubelski.

Michała Kałyna z Bolszowie, pow. Rohatyn. Woi. Stanisławow.

Wasyła Czornego z Nastasowa, pow. i Wojew. Tarnopol.

Aleksandra Wołyńca, z wsi Bielowcy, gm. Nowo — Pogoskiej, pow. Bzasiawskiego, Woj. Wileńskiego.

Czesława Rzemkowskiego z Kutna.

Stanisława Biala, z Tarnawy Dołnej, pow. Wadowiec w Małopolsce.

Antoniego Bechera, z Borysławia.

Jeremi Stempowski K W K

Towarzystwo

„MEDDA“

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym

Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo zniżonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo
Reconquista 416

„MEDDA“

Akcyjne

Buenos Aires

Religijny Parafjalny i Spoleczny

Stosunek Towarzystw do Katolicyzmu i Parafji

Niejednokrotnie poruszaliśmy potrzebę silnego zrzeszenia się Polaków w Misiones, czy to w związkach parafjalnych, czy towarzystwa świeckie i religijne, celem obrony naszej wiary, narodowości, tradycji i moralności polskiej.

Wskazywaliśmy też, jakto w Polsce pojawiają się w gazetach, nawet wnioski w Sejmie, atakujące Kościół i zasady religijne, które nas na obczyźnie przed upadkiem moralnym i narodowym bronią, i nasuwa się mimowoli pytanie: dlaczego to się dzieje?

Jedną z przyczyn jest, iż katolicy patrząc na wiele brudów i nieuczciwych sposobów, używanych w walce politycznej, powiedziało sobie, iż uczciwy człowiek i praktykujący katolik powinien trzymać się zdala od takiej polityki.

Na to właśnie czekają różni jawni i tajni przeciwnicy zasad Koś-

ciola i religji, by chwycić ster rządów w swe ręce. Ich zdaniem jest: „dla religji i słowa Bożego jest kościół i ksiądz“, szczególnie „ksiądz ma pilnować mszału a nie interesów ogólnych“.

Lecz nie zawsze te zasady oni głoszą. Jeśli okoliczności tak się składają, że kościół, religia i ksiądz są im do pomocy, dopuki np. ksiądz pełni bezinteresownie lat wiele, obowiązki jakich żaden z nich nie pełniłby bez sówitej zapłaty, chwałą, odznaczają, lecz gdy ta sama osoba widząc podstępną, robotę, podkupującą religję i moralność katolicką, kładzie veto, przestrzega, wtedy znajdują świadków, którzy dowodzą „winę“, i następuje demaskowanie. A katolicy?

Bojąc się brudów, usuwają się od wszelkiej działalności społecznej.

Takie postępowanie jest nie tylko niewłaściwem, ale szkodliwem. U-

suwanie się od działalności politycznej katolickiej części społeczeństwa, oddaje prowadzenie polityki państwowej, czy miejscowej, w ręce jeżeli nie wyraźnych, to skrytych wrogów religii katolickiej.

Takie postępowanie urabia opinię, że katolicy powinni zdala się trzymać od wszelkich ruchów społecznych, obojętni być mają na wszystko co się koło nich dzieje, powinni zamknąć się w murach kościoła.

Otóż tak nie jest. Katolik jest obywatelem równym wszystkim innym. Jeśli jest zdolnym pełnić najcięższe obowiązki, na prawo pisać najwyższe i najszczytniejsze stanowiska — godności.

Jakie stanowisko powinno zająć społeczeństwo katolickie w stosunku do polityki, krajowej czy lokalnej może nam służyć odezwa włoskiego stowarzyszenia katolickiego do wyborców:

20

Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

(Ciąg dalszy).

— Ot, pójdzie zaraz do biskupa, a wieczorem będzie już w jakieś sto głów czytał na lekturę. I niechby ją prowadzili nie tylko niewolnicy, ale nawet pretoryani!

— Już tam lepiej nikomu nie podsuwać się pod jego pięści, choćby w żelaznej zbroi... Bo czy to żelazo takie mocne! Jak godnie stuknąć w żelazo, to i głowa pod niem nie wytrzyma.

Lecz Ligia z wielką, a zarazem dziecinną powagą podniosła palec w górę:

— Urzusie! „nie zabijaj“ — rzekła.

Lig złożył swą podobną do maczugi rękę na tył głowy i począł, pocierać kark z wielkiem zakłopotaniem: On przecie musi ją odebrać... „swoje światło“... Sama powiedziała, że teraz jego kolej... Będzie się starał, ile będzie mógł. Ale jakby się zdarzyło niechcący?... Przecie musi ją odebrać! No, jakby się zdarzyło, to już on tak będzie pokutował, tak baranka Niewinnego przeproszał, że Baranek Ukrzyżowany zlituje się nad nim biednym.. Onby przecie Baranka nie chciał obrazić, tylko że ręce ma takie ciężkie...

I wielkie rozczulenie odmalowało się na jego twarzy, lecz pragnąc je ukryć pokłonił się i rzekł:

— To ja idę do świętego biskupa.

Akte zaś, objawszszy szyję Ligi, po-zęła płakać... Raz jeszcze zrozumiała, że jest jakiś świat, w którym nawet w cierpieniu więcej jest szczęścia, niż we wszystkich zbytkach i rozkoszach domu Cezara, raz jeszcze uchyliły się przed nią jakieś drzwi na światło, lecz zarazem uczuła, że niegodna jest przejść przez te drzwi.

ROZDZIAŁ IX

Ligii żał było Pomponii Grecyny, którą kochała z całej duszy, i żał całego domu Aulusów, jednakże rozpacz jej minęła. Czuła nawet pewną słodycz w myśli, że oto dla swej prawdy poświęca dostatek, wygodę i idzie na życie tułaczkie i nieznane.

Może było w tem trochę i dziecinnej ciekawości, jakim będzie to życie gdzieś w odległych krajach wśród barbarzyńców i dzikich zwierząt, było wszelako jeszcze więcej głęboziej i ufnej wiary, że postępując w ten sposób, czyni tak, jak nakazał „boski Mistrz“, i że odtąd On sam będzie czuwał nad nią, jak nad dzieckiem posłusznem i wiernem. A w takim razie cóż złego mogło ją spotkać? Przyjdą-li jakie cierpienia, to ona je zniesie w Jego imię. Przyjdzie-li śmierć niespodziana, to On ją zabierze i kiedyś gdy umrze Pomponia, będą razem przez całą wieczność. Nieraz, jeszcze w domu Aulusów, trapiła swą dziecinna główkę,

że ona, chrześcijanka, nie nie może uczynić dla tego Ukrzyżowanego. o którym z takim rozczuleniem wspominał Urzus. Lecz teraz, chwila nadeszła. Ligia czuła się prawie szczęśliwa i poczęła mówić o swoim szczęściu Akte, która jednak nie mogła jej zrozumieć. Porzucić wszystko, porzucić dom, dostatki, miasto, i ogrody, świątynie, portyki, wszystko, co jest piękne, porzucić kraj słoneczny i ludzi blizkich, i dlaczego? Dlatego, by ukryć się przed miłością młodego i pięknego rycerza?... W głowie Akte nie chciały się te rzeczy pomieścić. Chwilami odczuwała, że jest w tem szlachetność, że może być nawet jakieś ogromne tajemnicze szczęście, ale jasno nie umiała zdać sobie z tego sprawy, zwłaszcza, że Ligię czekało jeszcze przejście, które mogło się źle skończyć, i w którym mogła stracić wprost życie. Akte była bojaźliwą z natury i ze strachem myślała o tem, co ów wieczór może przynieść. Lecz o obawach swych nie chciała mówić Ligii, że zaś tymczasem uczynił się dzień jasny i słońce zajrzało do atrium, więc poczęła ją namawiać na spoczynek, potrzebny po bezsennej spędzonej nocy. Ligia nie stawiała oporu i obie wyszły do kubikulum, które było obszerne i urządzone z przepychem, skutkiem dawnych stosunków Akte z Cezarem. Tam położyły się jedna obok drugiej, lecz Akte, mimo zmęczenia, nie mogła zasnąć. Od dawna była smutna i

"Aczkolwiek organizacje Akeji katolickiej nie biorą udziału w politycznych walkach wyborczych a szczególnie w — bezwzględnie niesympatycznych — walkach o kandydatury, to jednak organizacje te nie mogą się nie interesować kwestją życia publicznego również i na terenie wyborczym.

Nie interesując się w miarę swych sił kwestjami politycznymi miasta, prowincji, państwa, katolicy sprzeniewierzaliby się ważnemu obowiązkowi tem bardziej że — przez nakazy swej religii obowiązani są do godnego i wiernego administrowania. Jeśli katolicy są bezczynni, to kierownictwo spraw z łatwością przechodzi w ręce tych, których poglądy nie uprawniają do żywienia wielkich zbawiennych nadziei. Wskazania te zachowują swój niezmienny charakter i z dobitną jasnością pokazują drogę i obowiązek, którego ze względu na najwyższy interes religii i ojczyzny należy słuchać i który trzeba wypełniać. Narody posiadają takie instytucje, na jakie zasługują.

Instytucje są i będą o tyle dobrymi, o ile do brzy obywatele usiłują uczynić je takimi.

Takimi instytucjami dla nas Polaków na wychodźstwie są towarzystwa świeckie i religijne, które nie inny cel mają, jak zorganizowanie narodu społecznie, i jak długo jest możliwem, chronić go od wynarodowienia.

Świeckie towarzystwa starają się tego dopiąć środkami świeckimi: czytania, pisanie, śpiewów, odczytów, zabaw i tp.

Religijne, do tego samego celu

dążą, lecz sięgają o wiele głębiej, do najgłębszych tajników duszy, bo oprócz środków świeckich, posługują się najpotężniejszym środkiem — religją, uczą modlić się i śpiewem chwalić Boga w mowie rodzinnej. Gdy więc oba rodzaje towarzystw działają wspólnie i zgodnie, osiągają nadspodziewane powodzenie.

Jak potężnym środkiem jest religja, świadczy publiczne wyznanie Tow. Tadeusza Kościuszki z kolonii Korpus, w jednym z pism polskich w Argentynie:

"Odbierzcie Panowie dzieciom pacierz polski, śpiew polski, a zobaczymy jak długo się utrzyma polskość tu w Argentynie.... bo już dużo przykładów było, że komu ksiądz polak nie wart był nic, cóż się dochował ze swoich dzieci, którym o polakach nie mów już nic.... Religja jest fundamentem i niezbędnym środkiem do utrzymania naszej polskiej moralności i tradycji tu na obczyźnie".

Lecz nie wszyscy to chcą uznać, jedni mniemają, że tylko towarzystwa świeckie są obrońcami polskości; towarzystwom nie noszącym

wyraźnej nazwy „polskie“, i mającym przymiotnik „katolickie“ odmawiają nazwy towarzystwa.

— To nie towarzystwo, ale bractwo — powiada pewien kolonista. **Co to jest Towarzystwo?**

Towarzystwo, albo stowarzyszenie, jest to związek poszczególnych osób dla celów rozmaitych: oświatowych, dobroczynnych, religijnych, narodowych, politycznych towarzyskich, zawodowych, gospodarczych i tp.

Gdzie kilka osób łączy się dla jakichkolwiek celów, tworzą towarzystwo.

Towarzystwem jest więc i parafia, i to o wiele szerszem polu działania — wszechstronnem, — jest niejako związkiem towarzystw.

Istnienie towarzystw świeckich, narodowych, w każdej kolonii i parafii jest bardzo pożądanem, biorą one na siebie część obowiązku, następuje podział pracy i ciężarów, lecz szkodliwem jest, nawet zbrodnią wobec narodu, zakładanie ich w celach rozbijania społeczeństwa, siana niezgody, podkopywania wiary — jakich to przykładów przynosi nam prasa bardzo często — i

nieszczęśliwa, lecz teraz poczęła ją chwycić jakiś niepokój, którego nie doznawała nigdy przedtem. Dotychczas życie wydawało się jej tylko ciężkiem i pozbawionem jutra, teraz wydało się jej nagle bezecnem.

W głowie jej powstawał coraz większy zamęt. Drzwi na światło poczęły się znów, to odchylać, to zamykać. Ale w chwili, gdy się otwierały, światło owo olśniewało ją tak, że nie widziała nic wyraźnie. Raczej odgadywała tylko, że tkwi w tej jasności jakieś szczęście, po prostu bez miary, wobec którego wszelkie inne jest tak dalece niczem, że gdyby naprzykład Cezar oddał Poppeę, a pokochał nanowo ją, Akte, to i to byłoby marnością. Naraz przyszła jej myśl że ten Cezar, którego kochała i którego mimowoli uważała za jakiegoś pół-boga, jest czemś tak lichem, jak każdy niewolnik, a ów pałac z kolumnadami z numidyjskiego marmuru czemś nielepszym od kupy kamieni. Lecz, w końcu, te poczucia, z których nie umiała sobie zdać sprawy, poczęły ją męczyć. Pragnęła zasnąć, lecz, nurtowana przez niepokój, nie mogła.

Nakoniec, sądząc, że Ligia, nad którą zawisło tyle gróźb i niepewności, nie śpi także, zwróciła się ku niej, by rozmawiać o jej wieczornej ucieczce.

Lecz Ligia spała spokojnie. Do ciemnego kubikulum, przez zasuniętą niedość

szczelnie zasłone, wpadło kilka jasnych promieni, w których kręcił się pył złoty. Przy ich świetle, Akte spostrzegła jej delikatną twarz, wspartą na obnażonem ramieniu, zamknięte oczy i otwarte nieco usta. Oddychała równo, ale tak, jak oddycha się we śnie.

— Spi, może spać — pomyślała Akte — to jeszcze dziecko.

Wszelako, po chwili, przyszło jej do głowy, że to dziecko woli jednak uciekać, niż zostać kochanką Winicyusza, woli nędzę, niż bańbę, tułactwo, niż wspinały dom koło Karynow, niż stroje, klejnoty, niż uczty, głosy lutni i cytr.

— Dlaczego?

I poczęła patrzeć na Ligę, jakby chcąc znaleźć odpowiedź w jej uśpionej twarzy. Patrzyła na jej przeczyste czoło, na pogodny łuk brwi, na ciemne rzęsy, na rozchylony usta, na poruszaną spokojnym oddechem pierś dziewczęcą, poczem pomyślała znów:

— Jaka ona inna ode mnie!

I Ligia wydała jej się cudem, jakimś boskiem widzeniem, jakimś ukochaniem bogów, stokroć piękniejszym od wszystkich kwiatów w ogrodzie Cezara i do wszystkich rzeźb w jego pałacu. Lecz w sercu Greczynki nie było zazdrości. Owszem, na myśl o niebezpieczeństwach, jakie groziły dziewczynie, chwyciła ją wielka litość. Zbudziło się w niej jakieś uczucie matki; Ligia wydała się jej nie-

tylko piękną, jak piękny sen, ale zarazem bardzo kochaną, i zbliżywszy usta do jej ciemnych włosów, poczęła je całować.

A Ligia spała spokojnie, jakby w domu, pod opieką Pomponii Grecyny. I Spała dość długo. Południe przeszło już, gdy otworzyła swe błękitne oczy i poczęła spoglądać po kubikulum z wielkiem zdziwieniem.

Widocznie dziwiło ją, że nie jest w domu Aulusów.

— To ty, Akte? — rzekła wreszcie, dojrzaawszy w mroku twarz Greczynki.

— Ja Ligio.

— Czy to już wieczór?

— Nie, dziecko, ale południe już minęło.

— A Urzus nie wrócił?

— Urzus nie wócił, że wróci, tylko że wieczorem będzie czatował z chrześcijanami na lektkę.

— Prawda.

Poczem opuściły kubikulum i udały się do łaźni, gdzie Akte wykapawszy Ligę, zaprowadziła ją na śniadanie, a potem do ogrodów pałacowych, w których żadnego niebezpiecznego spotkania nie należało się obawiać, albowiem Cezar i jego przedniejsi dworacy spali jeszcze. Ligia po raz pierwszy w życiu widziała te wspaniałe ogrody, pełne cyprysów pinii, dębów, oliwek i mirtów,

ciąg dalszy nastąpi

to powołując się na szczytne hasło polskości. (Walki te najczęściej powstają z pobudek czysto osobistych, ale przewodcy chcą postawić na swoim, cały ogół w zamęt wprowadzają).

Religia i narodowość zgadzają się najzupełniej, lecz nie zgoda się nigdy z hasłami wywrotowymi. Gdzie hasłom wywrotowym dano oficjalne pole działania, tam żadna praca społeczna nie może się rozwijać, a wynarodowienie szybkim tempem postępuje naprzód.

Aż za dużo przykładów z naszych kolonij moglibyśmy przytoczyć, jak to prowodyrzy i zwolennicy świekości i obredności, sami 100 procentowi patrioci, a ich dzieci wynarodowieni.

Jakże się to dzieje? Bo ojcowie będąc w ciągłej walce „ideowej“ z miejscowymi instytucjami, ich dzieci

stronią od kościoła, zebrań, nauk; czas ten spędzają w towarzystwie obcych, najczęściej najgorszym towarzystwie; stają się emisariuszami swawoli, niekarności, nieposłuszeństwa.

Te kilka przykładów wskazują nam, jakimi powinny być towarzystwa polskie na wychodźstwie, i jakimi powinny zachować stosunek do katolicyzmu, do Kościoła, do parafji i duszpasterza, by stały na wysokości swego zadania.

Nie może powiedzieć towarzystwo, że jego nie obchodzi co się dzieje w parafji. Przeciwnie! Parafja opiekuje się zoną i dziećmi jego członków, w takim stopniu, w jakim ono nie jest zdolne.

Więc, jeśli panuje wzorowa zgoda i zrozumienie celów, wielkich rzeczy dokonać mogą.

Wiadomości z Osad Polskich

Magdalenowo (Picada San Javier)

6 kwietnia 1929 r.

Święta Wielkanocne mieliśmy wesole. Przyjechał ks. Carlos i odprawił w naszej kapliczce Rezurekcję z procesją, a potem poświęcił „paski“ (święconkę) i odjechał do Wincetowa i Wojciechowa, aby i tym „paski“ poświęcić.

Jak młodzież zachowuje posty?

Czytając w Oredowniku, że w Apostoles młodzież polską, w czasie Wielkiego postu, uczęszcza na zabawy i wesela ruskie, donoszę, że i unas nie lepiej się dzieje. Milczałem dotychczas, bo myślałem że to ma być w tajemnicy.

Przeszłego roku odbywały się tańce polskie w Święta Wielkanocne, a jeden kawaler brał udział w nich, podając się za polaka; w tym roku w czasie postu dla Polaków chodził na zabawy ruskie, podając się za Rusina.

Tak więc, raz polak, raz rusin byleby się wykręcić od obowiązku zachowania przepisu kościelnego.

O takich postępках dawniej nikt nie słyszał, a teraz zewzrąd o tem się słyszy, więc i w innych osadach nie lepiej się dzieje. We Wojciechowie tańczył polski kawaler na ruskich zabawach, a ruska dziewczyna na sam polski Wielkanoc.

Gdzie z tem zajdziemy? a wszystko przez ten kalendarz.

Parafjanin z Mgdałenowa.

Picada Galiciana (Bonpland)

Na czarna listę wpisać

Z ruskiej pikady Galicjana, pojechał Dmyter Stadnyczuk (rusin) z żoną do Bompland. Sprzedawszy tytoni pojechali do drugiego sklepu, by kupić towaru (piłna). Widząc na ladzie swój piłna, skorzystali z chwilowej nieobecności skleparza i schowali go na wóz.

Skleparz powróciwszy, doznał brak zwoju piłna i domyślił się zaraz co się z nim stało. Poczł szukać po wozach. Przyszedłszy do wozu Stadnyczuka, chciał też szukać, lecz gospodyni siedząc na wozie nie zezwalała, a gdy on sięgnął ręką, świsnęła go batem, zaś skleparz gwizdnął gwizdkiem na policję.

Policja zabrała odwagę gospodyni i gospodarza na policję, wyjęła a woza swój piłna i zamknęła ich do kozy. Po czterodniowym namysłaniu się w kózce, zapłacili 150 pesy kary i odszkodowania i spokojnie — bez pieniędzy — wrócili do domy.

Teraz całe miasteczko — zamieszkałe przez Niemców, Szwedów i tutejszych — głośno rozprawia, że „polaco ladron“, choć tego chamstwa rusin dokonał.

Przykro nam tak ciężkie oskarżenia rzucić na braci Rusinów, wśród których jest dużo zacnych i uczciwych, lecz żadną miarą nie możemy zezwalać, by przez czyny innych imię polskie poniewierano i hanbiono.

Wspólnie więc wszyscy, zacni Polacy i Rusini starać się powinniśmy, by takich chamów — złodziei demaskować, na czarną listę

wpisać, na postrach i przestroge innym.

Narodu naszego honor tego się domaga. Czytelnik

Wojciechowo O. V. Andrade

Osadnicy naprawili drogę? Cerro-Cora — Serro Azul — Karpaty — L. Alen —

Osadnicy z Wojciechowa podają do wiadomości, że stan dróg w ich okolicy znacznie się polepszył. Nie naprwił je rząd — jak niejedni oczekiwali — lecz potworzyły się komitety lokalne z osadników i każda grupa kawał drogi naprawiła. Wprawdzie jedni się ociągali, myśląc że robotę zbyją pięknymi słówkami obietnicy, lecz komitety mając poparcie policji, nie zezwoliły sobie, by kilku pasożytów (pchła, pluskwa, pika, kleszcz, to rodzaj pasożyta. Przyp. Red.) z całej gromady kpilo, bo droga przecież każdemu potrzebna.

Tak np. Pawła Wojniaczuka, Pawła Humeniuka i kilka innych po kilka razy policja do siebie „prosiła“, by dobrowolnie poszli drogę naprawiać. Za każdym razem po kilka dni stracili. Dziś przymus pracowania przy naprawianiu drogi już nikt nie uważa za bezprawie — tylko konieczność.

Nawet najbardziej zacofani zrozumeli, że jeżdżenie drogą naprawioną i przeskakiwanie wozem, konno lub pieszo z pnia na pień, stanowi wielką różnicę. Dziś naszą drogą śmiało można jechać we dnie czy w nocy, co dawniej było wprost niemożliwem.

Sześciu dni poświęconych na ten cel nikt nie żałuje, a gdy zajdzie potrzeba, chętnie do roboty pośpieszy.

Nowa metoda

Dawniej przy naprawianiu dróg w lesie, stosowano prastary system: ścinano drzewo, a po kilku latach karczowano pnie. Praktyka wykazała, że pień choć najniżej ścięty, za kilka miesięcy już kilkanaście centymetry wystaje, że ośie wozu zaczepiają. Teraz, gdy miejscami musiano świeżym borem drogę robić, karczują od razu, a ciężar walecego się drzewa wyrwa resztę korzeni. Pociąwszy go potem na kawałki, odrzucają na bok, zostawiając 6 metry jezdni. Nawet cienie, kilkuletnie drzewa w ten sposób karczują. Praca ta, napozór ciężka, wynagradza się swicie. Odrzucając drzewa staje się czysta, a gdy zajdzie potrzeba ponownie naprawiać, wystarczy rydel.

Koszta naprawy

Komiteci starają się choć w przybliżeniu obliczyć, ile naprawa wynosi. Jeden z nich obliczył, że kilometr drogi, gdzie niema zbyt dużo kamieni, wynosi około 600 pesy, licząc po 3 pesy dziennie robotnika.

Komitety

Na czele głównego komitetu stoją: Od Cerro Cora do rzeczki Tacuara Carlos Bonetto, od Tacuara do L. Alem Emilio Kliger. Ten ostatni ma największą zasługę, że droga z L. Alem wprost na Cerro Cora została otwarta; on miesiące stracił, aż wyszukał — od Alem do Karpat — odpowiednie miejsca.

Komitety polskie, jakie na tym szlaku pracują to Karpacki z Karpat do rzeczki Tacuara; Kwaśnicki Władysław, Kruk Ludwik, Gacał Jan. Od Tacuary do Serro Azul (Wojciechowo) Wdowiak Józef, Horczuk Józef, Kowalski Wiktor. Na reszcie szlaku pracowali Niemcy. Wojciechowiak.

Apostoles**Wybory municypalne.**

W Apostoles odbyły się wybory municypalne. Wybrani zostali z większości Rodolf Zubrzycki i Izaias Esquivel; z mniejszości Federico Puerta. Ze starego zarządu pozostali na r. b. Nicolas Castelli i Józef Warenycia.

Jezefowo (kol. Roca, Corpus)**Poświęcenie dzwonu.**

W niedzielę dnia 14 kwietnia odbyło się poświęcenie dzwonu sprawionego przez panią Teodosia Lencisa de Roca, matkę p. Roca właściciela tej kolonii. Waży 150 kg Jest to więc największy dzwon, jakie posiadają parafje polskie w Misiones.

Chrzestnymi byli pp. Maximo Roca, Antoni Masłowski, Stefan Sztych, Szymon Łukowski.

Na dzień poświęcenia zawieszono dzwon prowizorycznie, dopuki dzwonnicę nie zbudują.

Pierwsza Komunia św.

Dnia 15 kwietnia r. b. przystąpiły do Pierwszej Kom. św. Janina Sztych, Leokadja Jagmin, Marianna Jagmin. Walentyna Kozłowska.

Szkody wyrządzone przez grad

We środę 10 kwietnia r. b. w nocy przeszła wielka ulewa z gradem, wyrządzając znaczne szkody, szczególnie w tytoniu, którego nie zdążono zebrać.

Liście jedne zbite i poobrywane leżą na ziemi, drugie podziurawione. Szkody obliczają: Piotr Kozłowski na 500 pesy, Karol Tymuński 200 ps., Jan Czerewin

400 ps., Puchalski Jan 300,, Puchalski Ignacy 10 p, Jagmin Bernard 50 ps, Kozłowski Józef 150 ps., Brzeziński Antoni 50 ps., Pelinski Piotr 50,, Zborowski Józef 1000. Puchalski Stanisław 200 pesy

Wielb. Ks. Zakrzewski

Jak chodzą pogłoski, pojedzie Wielb. Ks. Zakrzewski na Powszechną Wystawę do Poznania.

Z wiarogodnych śródeł jest nam wiadomem, że z przyczyny nowo założonej kolonii w Apostoles, gdzie pierwsi koloniści na gwałt domagali się od gubernatora Lanusse kapłana, Wielb. Ks. Zakrzewski został o kilka miesięcy wcześniej wyswięcony, aby jak najprędzej mógł być wysłany do nowo założonej kolonii Apostoles.

Widocznie kierownicy tej kolonii silnie musieli nalegać, o jak najprędzszy przyjazd księdza, kiedy Wielb. Ks. Zakrzewski po tak długoletnich studiach, bardzo daleko od stron rodzinnych, zaledwie trzy dni był w swojej rodzinnej parafii, by prymicie odprawić i z rodziną się pożegnać, choć innym nowo-nowowyswieconym kapłanom dano dłuższe wakacje. Tem więcej teraz, społeczeństwo nasze życzy Mu może, bo, po prawie 30 letnim duszpasterstwie powetował to, co przed laty danem Mu być nie mogło.

Z tej przyczyny życzymy Wielb. Ks. szczęśliwej podróży, by mógł swoich i tak wielkie zdarzenie jak Wystawę w Poznaniu widzieć.

Tytuły własności otrzymali:

Basilio Ostapezuk, fracciones A, B, B, lote 34; Sucesión de Tomas Swark. fracciones B, C, lote 94; Sucesión de Jose Fassa, fracciones C, D, lote 95, y A del 118; Sucesión de Jakobo Idzi, fracciones C., lote 48; Sucesión de Jakobo Idzi fracciones D., lote 147 y B. del del 148; Miguel Nicalas Lesiw, fracciones D., lote 87; Jose Dumański, fracciones D., Ens. S. Sucesión de Juon Pyuzuk, fracciones B., C., lote 206; Carolina N. de Shimzan solares A., B., manzana 12; Antonio Mlot, solares C., manzana 108; Sucesión de Gregorio Kornuta, fracciones A., D., lote 130 Ens. N. E.; Suc. de Andres J. Smigowski, fracciones B., lote 210, Ens. S.; Suz. Demetrio S. Rezneider, fracciones A., B., lote 184, Ens. E.; Suc. Jose Gedura, lote 105 i frac. B., lote 108, Ens. S.

Jote Pilaszek, fracción C, D. lote 70; Ignacio Kinyeski, fraccionzs C. C., lote 139, Ens. N. E.

Komitety parafjalne**Cerro-Cora****Jackowo (Campinas):**

Petróf Wadysaw pr., Sral Kaźmierz sk. Poczta: Bonetti, Cerro-Cora — Misiones.

Bonpland**Wincentowo:**

Baden Jan prez., Czarniecki Antoni sekr. poczta: Bonpland — Misiones

Olegario V. Andrade**Wojciechowo:**

Wdowiak Jan pr., Gacał Stanisław sekr. poczta: Olegario V. Andrade — Misiones.

Leandro N. Alem**Magdalenowo:**

Stasiak Marian pr., Czajkowski Fran. skr. poczta: Bonpland — Misiones

Stanisławów:

Kruchowski Bazyl pr., Zdanowicz Wilh. s. poczta: Leandro N. Alem — Misiones

Michałowo (Karpaty):

Kruk Ludwik pr., Kaczorowski Adam skr. poczta: Olegario V. Andrade — Misiones

Corpus**Kaźmierzowo:**

Łojewski Dionizy pr. Czajkowski Ant. sk. poczta: Corpus — Misiones

Józefowo (Colonia Roca).

Masłowski Adam pr., Kozłowski Piotr sk. poczta: Jose Kozłowski. Corpus — Mnes.

Szczepie Karbunkul i Mancha

Po cenie bardzo przystępnej, zależnie od ilości, najmniej 8 sztuk naraz.

Dokładniejszych wyjaśnień udziela:

Antoni Jagas

Azara — Misiones

Leon Dzikowski

Kupuje produktu kolonialne — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS

Misiones

Ryżownia**„El Polones”**

Kupuje i czysty ryż w jakiegokolwiek ilości miele kukurudze i inne zboża.

Michał Zubrzycki

APOSTOLES

Misiones

F. C. N. E. A

„Handel Polski”**Józefa Kozłowskiego**

Kupuje produktu kolonialne. — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Korpus

Misiones